

PRAWDZIWA CHWAŁA RODZI SIĘ TYLKO W BÓLU

• PLINIO CORREA DE OLIVEIRA •



Z każdej strony placu paradnego, ze zwyczajnym i dosyć naturalnym entuzjazmem, wielki tłum obserwuje przemarsz Królewskich Grenadierów w ceremonialnych mundurach.

Nowe taktyki walki dawno temu zepchnęły te mundury w zapomnienie. Jednak czarne spodnie, czerwone marynarki z białymi pasami, rękawiczki i ornamenty oraz wyróżniające się czapki z niedźwiedziej skóry są zachowane dla wyższych celów moralnych: kontynuowania tradycji sił zbrojnych i okazywania ludziom splendoru wojskowego życia.

Chwała musi się wyrażać w symbolach. Rzeczywiście Bóg używa symboli,

manewrów nie mających nic wspólnego z nowoczesną bitwą, grania na bębnach i trąbkach oraz pewnego kroku, by wywołać na sobie i innych wrażenie, że jest się bohaterem? Czy chwała to „odważne” maszerowanie poprzez teren bez przeszkód i ryzyka lub atakowanie nieistniejącego przeciwnika, gdzie jedyną nagrodą są oszałamiające oklaski tłumów? Czy jest to chwała, czy też teatr?

Młody amerykański żołnierz z wojny koreańskiej ilustruje kolejny aspekt wojskowej chwały. Całkowicie pogrążony w tragedii konfliktu zbrojnego, wydaje

się nie mieć zdefiniowanego wieku; posiada wigor młodości, lecz zaginęły świeżość i blask. Skóra, wzmocniona niekończącymi się dniami prażącego słońca oraz nocami pełnymi wiatru i burz, zdaje się mieć moc tej zwierzęcej. Nie ma on najmniejszej obawy o elegancję swego ubioru. Strój służy mu do ochrony przed surową przyrodą oraz ułatwia szybkie i sprawne ruchy w błocie, poprzez gąszcz, czy strome wzgórza – wszystko to w trakcie nieubłaganego

tragiczna strona wojskowego życia, ale tutaj leży zasługa; tutaj rodzi się chwała. Piękne mundury, lśniąca broń, rytmiczny marsz, świetne parady z trąbkami i bębnami, niekończący się aplauz zachwycanych tłumów – wszystko to stanowi słuszną, a nawet konieczną aparycję, lecz tylko dopóty, dopóki wyraża pragnienie walki i poświęcenia dla wspólnego dobra. Te rzeczy zredukowałyby się do udawania, gdyby nie autentyczna i udowodniona odwaga – taka jak u Królewskich Grenadierów.

Są to przemyślenia o naturalnym porządku. Jednak z tego poziomu możemy wyciągnąć wnioski sięgające wyżej. Życie Kościoła oraz życie duchowe każdego wierzącego katolika stanowią ciągłą walkę. Czasem Bóg daje duszom godne podziwu chwile wewnętrznego lub zewnętrznego pocieszenia, a czasem obdarza swój Kościół dniami wspaniałej, widocznej i namacalnej wielkości. Lecz prawdziwa chwała Kościoła oraz wiernych pochodzi z cierpienia i walki. Jest to gorzka walka, pozbawiona dotykającego piękna i wyrazistej poezji. Bywa, że poruszamy się podczas nocy anonimowości, w błocie obojętności lub niezrozumienia, w trakcie burz i bombardowań dokonywanych przez zjednoczone siły świata, ciała oraz diabła. Lecz ta walka napełnia anioły podziwem i przyciąga Boże błogosławieństwa.

Tłum.: A. Stelmach



Królewscy Grenadierzy, chwała reprezentowana przez symbole...
ale czy to jest prawdziwa chwała?

by pokazać człowiekowi swą wielkość. W tym, jak i we wszystkim innym, musimy naśladować Boga. Dlatego też istnieją mundury Królewskich Grenadierów oraz ich nieskazitelnie rytmiczny i równy marsz. Czuję się dumę, z którą żołnierz niesie narodową flagę, a dowódca oddziału nadaje kierunek paradzie. Niemal słyszymy warkot bębnów i odgłos trąbek. Wszystkie te symbole wyrażają moralne piękno właściwe życiu wojskowemu: wzniosłość uczuć, wolę oddania życia, zdolność do wysiłku, ryzyka i wygrywania; dyscyplinę, powagę i bohaterstwo.

Jest tutaj chwała i to prawdziwa chwała, wypływająca z tej atmosfery.

Ale czy to jest właśnie prawdziwa chwała? Czy chwała składa się z anachronicznego ubioru, wykonywania

tempa bitwy. Wszystko w tym człowieku jest zorientowane na walkę, stawianie oporu i atakowanie. Światło uśmiechu rzadko gości na jego twarzy. Wzrok zdaje się być przestawiony na nieprzerwaną czujność wobec ludzi i żywiołów. Ten człowiek nie zajmuje się szlachetnymi ruchami czy teatralnymi gestami. Koncentruje się natomiast na tysiącu detali, charakteryzujących prawdziwe, codzienne życie żołnierza. Nie chce grać wielkiej roli poprzez prezentowanie się przed sobą i innymi. Interesuje go jedynie zwycięstwo wspaniałej sprawy. To właśnie tłumaczy jego powagę, godność i wolę oporu. Chodź do cna przesiąknięty potwornym wycieńczeniem i cierpieniem, swym nieugiętym uporem duszy i ciała, pokonuje zmęczenie. Wyraźnie odczuwa ból, lecz akceptuje go aż do ostatecznych konsekwencji, z miłości dla sprawy, o którą walczy. Jest to bolesna i być może



Młody żołnierz amerykański z wojny koreańskiej ucieleśnia prawdziwą chwałę zdobytą cierpieniem.